

Miejsce
na naklejkę
z kodem szkoły

dysleksja

MPO-R1A1P-052

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz II

POZIOM ROZSZERZONY

Czas pracy 130 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 9 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Arkusz zawiera dwa tematy sprawdzające tworzenie tekstu własnego w związku tekstem literackim. Wybierz jeden z nich i napisz wypracowanie.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora.
5. Błędne zapisy przekreśl.
6. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
7. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
8. Wypełnij tę część karty odpowiedzi, którą koduje zdający. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.
9. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Zamaluj ■ pola odpowiadające cyfrom numeru PESEL. Błędne zaznaczenie otocz kółkiem ⊙ i zaznacz właściwe.

Życzymy powodzenia!

ARKUSZ II

MAJ
ROK 2005

Za napisanie
wypracowania
można otrzymać
łącznie
40 punktów

Wypełnia zdający przed
rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

tylko
OKE Kraków,
OKE Wrocław

--	--	--

KOD
ZDAJĄCEGO

Wybierz jeden z tematów i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony, tj. około 250 słów.

Temat 1. Analizując i interpretując wiersze Tadeusza Różewicza *Ocalony* i Józefa Barana *Mam dwadzieścia pięć lat*, porównaj poetyckie kreacje doświadczeń pokoleniowych i egzystencjalnych.

Tadeusz Różewicz¹ *Ocalony*

Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.

To są nazwy puste i jednoznaczne:
człowiek i zwierzę
miłość i nienawiść
wróg i przyjaciel
ciemność i światło.

Człowieka tak się zabija jak zwierzę
widziałem:
furgony porąbanych ludzi
którzy nie zostaną zbawieni.

Pojęcia są tylko wyrazami:
cnota i występki
prawda i kłamstwo
piękno i brzydota
męstwo i tchórzostwo.

Jednako waży cnota i występki
widziałem:
człowieka który był jeden
występny i cnotliwy.

Szukam nauczyciela i mistrza
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności.

Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.

(Tadeusz Różewicz, *Utwory wybrane*)

Józef Baran² *Mam dwadzieścia pięć lat*
Tadeuszowi Różewiczowi

mam dwadzieścia pięć lat
a moje życie zamyka się w siedmiu dniach
jeden z tych siedmiu dni
jest dniem moich urodzin
jeden z tych siedmiu dni
będzie dniem mojej śmierci

żyłem a właściwie spałem
w poniedziałek wtorek środę
czwartek piątek sobotę niedzielę
był to bardzo dyskretny sen
z zachowaniem wszelkich niezbędnych pozorów
życia

obudziłem się nagle na widok pięknej lalki
obudziłem się na pogrzebie brata
na biodrach dziewczyny
na własnym weselu

mam dwadzieścia pięć lat
i jeszcze kilkanaście może kilkadziesiąt razy
budziły mnie wstrząsy zgrzyty przenosiny
z jednego łóżka do drugiego

obecnie coraz rzadziej się budzę
tutejsze powietrze górskie sprzyja moim snom
prowincja porusza się koło mnie na palcach
a siedem nianiek tygodnia kołysze mnie
i zawodzi wciąż jedną i tę samą kołysankę

(Józef Baran, *Utwory wybrane*)

¹ Tadeusz Różewicz, ur. 1921r., debiutował w roku 1947; poeta, dramaturg, prozaik.

² Józef Baran, ur. w 1947 r., debiutował w roku 1975; poeta, publicysta.

Temat 2. **Dokonaj analizy i interpretacji opowiadania *Zabawa w klucz* Idy Fink³, zwracając uwagę na sposób podjęcia tematu zagłady Żydów w czasie II wojny światowej.**

Ida Fink *Zabawa w klucz*

Właśnie skończyli kolację i kobieta sprzątnęła ze stołu talerze, zaniósła je do kuchni, włożyła do zlewu. W kuchni światło było jeszcze ciemniejsze niż w pokoju, prawie całkiem żółte, a na ścianach pełno liszajów wilgoci. Mieszkali tu od dwóch tygodni, było to ich trzecie wojenne mieszkanie, dwa poprzednie opuścili w popłochu. Potem kobieta wróciła do pokoju i usiadła z powrotem przy stole.

Siedzieli w trójkę: ona, jej mąż i ich trzyletnie dziecko, pyzate i niebieskookie. Ostatnimi czasy często mówili między sobą o niebieskich oczach dziecka i jego pyzatyh policzkach. Dziecko siedziało wyprostowane i patrzyło na ojca, ale widać było, że już ledwie siedzi, tak bardzo mu się chce spać. Mężczyzna palił papierosa, miał zaczerwienione oczy i mrugał nimi w zabawny sposób. Od kiedy w popłochu uciekli z drugiego mieszkania, zaczął mrugać oczyma.

Już było późno, dziesiąta godzina, dzień dawno się skończył i można było spać, ale przedtem musieli odrobić zabawę, którą powtarzali co wieczór od dwóch tygodni, bo wciąż jeszcze nie wszystko szło jak należy. Mimo że mężczyzna bardzo się starał i ruchy miał zręczne, a ciało gibkie, to z nim właśnie, a nie z dzieckiem, były kłopoty. Dziecko było doskonałe. Widząc, że ojciec gasi papierosa, drgnęło i szerzej otworzyło swoje niebieskie oczy. Kobieta, która właściwie nie brała udziału w zabawie, pogładziła je po włosach. Jeszcze tylko raz zabawimy się w klucz, tylko dzisiaj, prawda? – zwróciła się do męża.

Nie odpowiedział, bo nie miał pewności, czy to będzie rzeczywiście ostatnia próba. Wciąż jeszcze marudził o dwie, trzy minuty za długo.

Wstał i skierował się ku drzwiom prowadzącym do łazienki. Wtedy kobieta zawołała cicho: dzyń, dzyń. Naśladowała dzwonek i robiła to świetnie, jej „dzyń, dzyń” było naprawdę cichym, dźwięcznym dzwonkiem.

Na głos dzwonka, który tak melodyjnie zadźwięczał w ustach matki, dziecko zerwało się z krzesła i pobiegło do wyjściowych drzwi oddzielonych od pokoju skrawkiem wąskiego korytarza.

– Kto tam? – spytało.

Kobieta (ona jedna nie wstała od stołu) stuliła powieki szybko, gwałtownie, tak, jak to czynimy wtedy, gdy przejmujemy nas nagły, dotkliwy ból.

– Zaraz otworzę, tylko poszukam kluczy – odezwało się znów dziecko, po czym głośno tupiąc, wbiegło do pokoju. Okrążyło biegiem stół, wysunęło szufladę w kredensie i zamknęło ją z głośnym trzaskiem.

– Zaraz, chwileczkę, nie mogę ich znaleźć, nie wiem, gdzie je mamusia położyła – zawołało bardzo głośno, przysunęło krzesło, wdrapało się na nie i sięgnęło ręką na ostatnią półkę etażerki.

– Ooo! Znalazłem! – wydało triumfujący, radosny okrzyk. Następnie zeszło z krzesła, przysunęło je z powrotem do stołu i nie patrząc na matkę podeszło do wyjściowych drzwi. Z klatki schodowej powiało chłodem i zapachem wilgoci.

– Zamknij, kochanie – odezwała się cicho kobieta. – Doskonale to zrobiłeś, naprawdę.

Nie słyszało jej słów. Stało na środku pokoju ze wzrokiem utkwionym w zamknięte drzwi do łazienki.

– Zamknij drzwi – powtórzyła zmęczonym matowym głosem. Co wieczór powtarzała te same słowa, a ono co wieczór wpatrywało się w zamknięte drzwi do łazienki. Skrzypnęły wreszcie.

³ **Ida Fink** – ur. w 1921 r. w Zbarażu na Ukrainie; uczyła się we lwowskim konserwatorium. W latach 1941-42 przebywała w getcie; uratowała się, uciekając na aryjską stronę. Od 1957 roku mieszka w Izraelu. Zadebiutowała dopiero jako kobieta blisko 60-letnia, pisząc w języku polskim prawie wyłącznie o doświadczeniach Holocaustu. Opowiadanie *Zabawa w klucz* pochodzi z jej debiutanckiego zbioru *Skrawek czasu* z 1987 roku.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)

